

"Czyściciele" przed sądem. - Czego dotyczy sprawa - pyta ich adwokat

Ludmiła Anannikova

28.02.2013



Ul. Stolarska - mieszkańcy tej kamienicy nękani przez Piotr Ś. i jego ludzi, próbują się bronić. Barykadowli się w kamienicy, żeby nie wpuścić czyścicieli. By wesprzeć mieszkańców, poznaniacy organizowali pikety pod kamienicą (Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta)



Zobacz zdjęcia (4)

"Czyściciele" kamienic, którzy nękali mieszkańców ul. Stolarskiej, stanęli w środę przed sądem. Choć sprawa dotyczy jedynie odcięcia wody, dla lokatorów ma wymiar symboliczny. - Odzyskaliśmy nadzieję, że nasi prześladowcy mogą zostać ukarani - komentował prof. Stanisław Kozłowski.

Przed sądem stanęli w środę Piotr Ś. i Paweł Ż., zajmujący się zmuszaniem lokatorów do wyprowadzek.

Przed rokiem pojawili się w kamienicy przy ul. Stolarskiej. Kazali lokatorom opuszczać mieszkania. Gdy ci odmówili, zaczęli "remont", przez nadzór budowlany nazwany jednak celową dewastacją budynku. "Czyściciele" kamienic zalewali mieszkania, odcięli **gaz** i wodę, podrzucali robaki i padlinę. Na klatce schodowej wybuchały petardy.

REKLAMA

Prokuratura zarzuciła im stalking, czyli uporczywe nękanie lokatorów, ale przed sądem stanęli w środę z innego powodu. Bo zanim prokuratura uznała, że celowo nękają lokatorów, policjapróbowała każdy ich czyn rozliczać oddzielnie. I tak odcięcie wody w kamienicy przy ul. Stolarskiej komisariat uznał za... wykroczenie. Miało ono polegać na wywołaniu stanu niebezpiecznego dla zdrowia i życia (grozi za to areszt lub grzywna). Choć wodę odcięto w lipcu ub.r., sprawa dopiero teraz trafiła na wokandę.

Proces zaczął się kuriozalnie. - Czego dotyczy sprawa? - zapytał sędziego Mirosław Martyn, adwokat "czyścicieli".

- Pan chyba żartuje. Mogę dać panu trzy minuty na zorientowanie się, ale zapewniam, że doskonale zna pan sprawę. W aktach są pańskie pisma - odpowiedział sędzia Janusz Połeć.

- A, przepraszam, już pamiętam - zreflektował się Martyn.

Piotr Ś. nie przyznał się do winy. Sędziego starał się przekonać argumentami, które nie przekonały jednak ani policji, ani nadzoru budowlanego. - Rury były w złym stanie technicznym, więc musiałem je wymienić. Były wakacje, najlepszy czas na remont. Lokatorzy przemęcziliby się dwa tygodnie i znowu mieliby wodę. Ale niepotrzebnie zaczęli stawiać opór. Najpierw nie chcieli wpuszczać mojej ekipy do mieszkań, a potem jeszcze zabarykadowali się w kamienicy - wyjaśniał Piotr Ś.

"Czyściciel" mówił też, że lokatorów buntowali poznańscy anarchiści oraz reporter "Gazety". - Chcieli zabłysnąć medialnie - tłumaczył. Paweł Ż., były już wspólnik Piotra Ś., potwierdzał w środę jego wersję o remoncie. - Sam przywoziłem do kamienicy nowe rury, by je zamontować. Lokatorzy nie pozwolili - mówił.

Prof. Stanisław Kozłowski, którego mieszkanie "czyściciele" zalewali celowo kilkanaście razy, nie wierzy w ich wersję o remoncie. - Nikt z nas nie informował, że trzeba odciąć wodę, by coś naprawić. Zresztą, rury w kamienicy były przedtem sprawne, nie zdarzały się awarie - mówił w środę Kozłowski.

Adwokat "czyścicieli" pytał, dlaczego lokatorzy zabarykadowali się w kamienicy, nie wpuszczając

ekipy remontowej. - To był nasz jedyny ratunek. Obawialiśmy się kolejnych dewastacji - odpowiadała pani Teresa, jedna z lokatorek. I pytała: - Jak można nazywać remontem wycinanie rur?

Pani Teresa dodała, że problemy mieszkańców zaczęły się wraz z pojawieniem się w kamienicy "czyścicieli", którzy chcieli zmusić lokatorów do wyprowadzki.

Sąd nie zdążył w środę przesłuchać wszystkich świadków. Rozprawa będzie kontynuowana 30 kwietnia.

Lokatorzy nie byli zadowoleni. - Za długo to wszystko trwa. Nie wiem, czy uda się ogłosić wyrok przed 2015 r. - żartował z przekąsem prof. Kozłowski. Ale po chwili dodał: - Odzyskaliśmy nadzieję, że nasi prześladowcy mogą zostać ukarani.

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13481556,Czysciciele_przed_sadem_Czego_dotyczy_sprawa.html?lokale=krakow#BoxWiadTxt